

Uwaga na fałszywe środki ochrony roślin! Cz. I

Autor: dr hab. Ewa Matyjaszczyk

Data: 18 grudnia 2015

Wysokie ceny agrochemikaliów przyciągają fałszerzy. Falszowanie środków ochrony roślin przynosi bowiem duży zysk przy stosunkowo niewielkich konsekwencjach w przypadku wykrycia przestępstwa. Organizacje producentów środków ochrony roślin szacują, że nawet 15% produktów na rynku polskim to środki podrobione. Nawet jeżeli uznamy, że te szacunki są nieco zawyżone, nie ulega wątpliwości, że rynek fałszywych środków jest w Polsce spory, a ryzyko ich nabycia niemałe.

Dlaczego zyski fałszerzy są duże?

Celem przepisów związanych z wprowadzaniem środków ochrony roślin do obrotu jest maksymalne zabezpieczenie konsumentów oraz środowiska. Uczciwe firmy wydają bardzo dużo pieniędzy na wykonanie wymaganych przepisami badań oraz koszty związane z rejestracją środka. Cena preparatu wprowadzanego do obrotu musi pokryć nie tylko koszty jego produkcji, reklamy oraz marżę producenta i hurtowników, ale uwzględnia się w niej także narzut na pokrycie kosztów badań i rejestracji. **Fałszerze ponoszą tylko koszty produkcji i obrotu, żadnych innych, zatem różnica pozostaje w ich kieszeni.**



Źródło: AgroFoto.pl, Kristofer

Problem fałszerstw dotyczy nie tylko Polski!

Od 2008 do 2011 r. przechwycono lub udokumentowano próby wwiezienia na teren Unii Europejskiej ponad 1000 ton fałszywych środków ochrony roślin. W powszechnej opinii problemy wynikają z napływu nielegalnych środków spoza Unii, w tym zwłaszcza Rosji, Chin czy Ukrainy. Fachowcy podkreślali jednak, że problem fałszerstw to wewnętrzny problem Unii Europejskiej. **Zdecydowana większość podrobionych środków** (wbrew powszechnemu mniemaniu) **produkowanych jest bowiem na terenie Unii Europejskiej** przez dobrze zorganizowane i wyposażone grupy przestępcze i to przede wszystkim w starych państwach członkowskich, w tym np. w Belgii.

Ostatnio stosunkowo rzadko zdarza się, że w fałszywkach obniżona jest zawartość substancji aktywnej w stosunku do oryginalnego produktu.

Opowieści o Chinach, Rosji czy Ukrainie jako źródle fałszywek mają jednak jakąś przyczynę. **Substancje aktywne do produkcji nielegalnych środków fałszerze rzeczywiście często sprowadzają z Chin.** W Chinach można co prawda zamówić także gotowe i już opakowane środki, ale takie rozwiązanie nie jest stosowane przez największych fałszerzy, m.in. z uwagi na zwiększone koszty transportu oraz większe niebezpieczeństwo wykrycia przemytu. Celnikowi znacznie łatwiej stwierdzić, co jest przedmiotem przemytu, jeśli zauważy opakowania jednostkowe nawet bez etykiet, ale o kształcie charakterystycznym dla opakowań środków ochrony roślin, niż jeśli sama substancja aktywna sprowadzana jest w beczkach. Po wykonaniu podróbek oraz nalepieniu fałszywych etykiet podrobione środki wjeżdżają do kraju docelowego często pod pretekstem tranzytu, przy czym Rosja albo Ukraina, a ostatnio coraz częściej także Serbia, podawane są jako punkt docelowy takiego transportu. Transport jednak nigdy nie dojeżdża do tych krajów, tylko po drodze „rozpływa się” gdzieś na terenie Unii Europejskiej.



Źródło: AgroFoto.pl, dunczyk

Przy okazji wykrytego ostatnio fałszerstwa na bardzo dużą skalę napisy na opakowaniach były wykonane charakterystycznym alfabetem rosyjskim – mimo że środek pochodził z Holandii, a był sprzedawany m.in. we Francji i Hiszpanii. Można się więc domyślić, że miało to 2 cele: uprawdopodobnienie w czasie ewentualnej kontroli, że środki rzeczywiście wysyłane są poza granice Unii Europejskiej, a ponadto wyjaśnienie rolnikom, dlaczego produkt sprzedawany jest po okazyjnej cenie (tłumaczono im, że jest to oryginalny produkt sprowadzony ze wschodu, co nie było prawdą). Można zatem powiedzieć, iż opinie, że fałszywe środki ochrony roślin sprowadzane są z Rosji czy Ukrainy, wynikają częściowo z celowej dezinformacji prowadzonej przez fałszerzy.

Jakość podróbek jest różna

Organizacje producentów środków ochrony roślin szacują, że nawet 15% produktów na rynku polskim to środki podrobione.

Sytuacje, które zdarzały się przed laty, że w opakowaniu zamiast środka ochrony roślin w postaci pylistej była sproszkowana kreda, należą już do przeszłości. Ostatnio stosunkowo **rzadko zdarza się**, że w fałszywkach **obniżona jest zawartość substancji aktywnej** w stosunku do oryginalnego produktu. Nie ma to bowiem sensu z punktu widzenia fałszerza, ponieważ substancję aktywną kupuje on stosunkowo tanio. **Pojawiają się natomiast** inne rozpuszczalniki, koformulanty oraz **zanieczyszczenia** (w tym także izomery czy metale ciężkie niebezpieczne dla stosującego oraz dla zdrowia konsumentów albo fitotoksyczne dla rośliny uprawnej). Można tu przytoczyć przykład sfalszowanego środka przeznaczonego do stosowania pod osłonami, którego temperatura zapłonu

wynosiła 40°C (podczas gdy temperatura zapłonu oryginału – 86°C). Oczywiście w szklarni, gdzie temperatura sięgająca 40°C nie jest rzadkością, już samo otwarcie opakowania z takim środkiem było ogromnie niebezpieczne.

Również stosowanie szkodliwych dla zdrowia koformulantów może mieć tragiczne konsekwencje. W połączeniu z nieodpowiednim opakowaniem i niewłaściwym przechowywaniem może to spowodować **ułatnianie się z opakowań gazów toksycznych dla ludzi**. W konkretnym przypadku przechwycenia takiego przemytu w roku 2011 w Niemczech policja, która przechwyciła transport, rutynowo przed otwarciem zbadała skład gazów w kontenerze i po uzyskaniu wyników zachowała odpowiednie środki ostrożności. Stężenie substancji toksycznych było tak wysokie, że gdyby ładunek dojechał na miejsce, osoba otwierająca kontener prawdopodobnie **zginęłaby na miejscu**.